

Politycy bronią inwigilacji, obywatele ją akceptują

13 czerwca 2013

Informacje o prowadzonej na wielką skalę przez Narodową Agencję Bezpieczeństwa (NSA) inwigilacji elektronicznej wywołały oburzenie i falę krytyki. Rząd USA jest oskarżany o nadużywanie władzy m.in. przez organizacje obrońców praw obywatelskich, komentatorów prasy liberalnej oraz polityków Unii Europejskiej.

Jednak liderzy partii politycznych w Kongresie USA stanęli w obronie rządu. Przewodniczący Izby Reprezentantów, republikański kongresman John Boehner, lider większości Demokratów w Senacie Harry Reid oraz lider Republikanów w Senacie Mitch McConnell wydali oświadczenia, w których zapewnili, że programy zbierania danych są legalne i poddawane kontroli Kongresu oraz sądów, a także, że „chronią Amerykanów i dają nam narzędzia do walki z terroryzmem”.

Niektórzy prominentni politycy – wśród nich szefowa senackiej komisji wywiadu Dianne Feinstein z Partii Demokratycznej – ocenili też, że 29-letni Edward Snowden, który ujawnił istnienie tajnych programów inwigilacji elektronicznej, jest „zdrajcą”, który naraził kraj na niebezpieczeństwo.

12 czerwca Feinstein poinformowała również, że wystąpiła do władz o ujawnienie informacji o atakach, którym wywiad zapobiegł dzięki dostępowi do danych telefonicznych i internetowych. Miałoby to według niej pomóc obywatelom lepiej zrozumieć skuteczność programów zbierania danych.

11 czerwca po południu kongresmeni otrzymali od przedstawicieli FBI i innych agencji wywiadu USA informacje na temat obu ujawnionych przez Snowdena programów, w ramach których NSA zbiera i analizuje dane telefoniczne i internetowe milionów Amerykanów i obcokrajowców.

Część członków kongresu nie ukrywała zaskoczenia. Choć prezydent Barack Obama zapewnił na niedawnej konferencji prasowej, że każdy z nich był informowany, wielu kongresmanów przyznało, iż nie byli świadomi, że te programy są zakrojone na tak wielką skalę. Niektórzy krytycznie wypowiedzieli się o programach powszechnej inwigilacji.

Zdaniem demokratycznego kongresmana Brada Shermana NSA ma zbyt wiele swobody i nie jest w wystarczającym zakresie kontrolowana. „Władza wykonawcza zbiera miliardy danych dziennie, ale nie mamy sądów, które sprawdziłyby, czy są przestrzegane standardy” – powiedział.

Demokratyczny senator Ron Wyden zażądał nawet przesłuchania w Kongresie na temat programów zbierania danych. Wraz z grupą innych siedmiu senatorów, w tym dwóch z Partii Republikańskiej, złożył projekt ustawy nakazującej odtajnienie decyzji sądu, które zezwoliły na prowadzenie programów inwigilacji.

Z kolei czołowy członek komisji wywiadu w Izbie Reprezentantów demokrata Dutch Ruppersberger zapowiedział, że jego komisja będzie badać ten temat i nie wykluczył przyjęcia w przyszłości „rekomendacji”. „Kongres potrzebuje debaty, by określić, jakie narzędzia dajemy wywiadowi w walce z terroryzmem” – powiedział.

13 czerwca komisje wywiadu w Senacie i Izbie Reprezentantów zostaną ponownie poinformowane o kontrowersyjnych programach.

Badania opinii publicznej w tym zakresie przeprowadziły Pew Research Center oraz The Washington Post. Okazało się, że 62% ankietowanych przedkłada zdolność władz do wykrywania zagrożeń nad własną prywatność. Tylko 34% ankietowanych twierdzi, że prywatność nie powinna być naruszana. W badaniu wzięło udział ponad tysiąc osób, a przeprowadzono je w dniach 6-9 czerwca.

Takie wyniki badań sugerują, że opinia Amerykanów na temat dopuszczalnej inwigilacji nie zmieniła się znacznie w ostatnim

czasie. Dotyczy to jednak ogólnej zasady, a nie istotnych szczegółów.

Aż 56% badanych stwierdziło, że zbieranie przez wywiad danych o połączeniach telefonicznych jest dopuszczalne. 41% badanych uznało, że jest to niedopuszczalne.

Sytuacja jest odwrotna, jeśli chodzi o inwigilację internetową. Na pytanie, czy rząd powinien mieć wgląd do e-maili, 52% ankietowanych odpowiedziało, że nie, a 45% – że tak.

Widać więc wyraźnie, że inwigilacja elektroniczna przeszkadza ludziom bardziej. Ponadto zdaje się ona przeszkadzać zwłaszcza młodym ludziom. W grupie wiekowej 18-29 lat było 45% osób sądzących, że rząd nie powinien ingerować w prywatność, nawet jeśli utrudniłoby to śledztwa. W grupie wiekowej 30-49 lat ten odsetek spada do 35%, a u osób najstarszych wynosi 27%.

Czy młode pokolenie jest bardziej przekonane co do słuszności dbania o prywatność i przejrzystość działań władz? To pytanie nie wydaje się nieuzasadnione. Stojący za ostatnimi wyciekami Edward Snowden ma 29 lat. Jest on porównywany do informatora Wikileaks Bradleya Manninga, który ma zaledwie 25 lat, a na współpracę z Wikileaks zdecydował się trzy lata temu.

Czy młodzi ludzie przywiązują większą uwagę do ideałów praw człowieka, bo są niepoprawnymi idealistami? Czy może lepiej rozumieją znaczenie tych ideałów, podczas gdy ludziom starszym ich realizacja wydaje się... niewygodna?

Amerykańska Unia Wolności Obywatelskich (ACLU) złożyła pozew sądowy przeciwko rządowi USA. ACLU uważa, że PRISM, projekt masowego rejestrowania komunikacji obywateli, narusza Pierwszą Poprawkę zapewniającą wolność słowa i zgromadzeń oraz Czwartą Poprawkę chroniącą przed nieuzasadnionym przeszukaniem i zajęciem własności, w tym dokumentów.

W pozwie wymieniono konkretne osoby, przeciwko którym jest on

skierowany. Są to James Clapper, dyrektor narodowych służb wywiadowczych, Keith Alexander, dyrektor NSA, sekretarz obrony Chuck Hagel, prokurator generalny Eric Holder oraz dyrektor FBI Robert Mueller.

„Ten program to z pewnością jeden z największych projektów podsłuchu swoich własnych obywateli przez jakikolwiek rząd demokratyczny. To odpowiednik postawienia przed każdym Amerykaninem wymogu składania rządowi codziennego raportu o tym, gdzie byli, z kim rozmawiali, kiedy i jak długo rozmawiali” – mówi Jameel Jaffer, dyrektor ds. prawnych ACLU.

Pozew złożony przez ACLU nie jest pierwszym w sprawie PRISM. Przed kilkoma dniami konserwatywny aktywista i założyciel witryn Judicial Watch oraz Freedom Watch złożył pozew przeciwko NSA.

W lutym bieżącego roku Sąd Najwyższy stosunkiem głosów 5:4 oddalił pozew ACLU z 2008 roku, w którym organizacja podważała konstytucyjność FISA Amendments Act, zezwalającej na szeroko zakrojone działania inwigilacyjne. Sąd Najwyższy stwierdził, że ACLU nie udowodniło, iż było monitorowane na podstawie tej ustawy. Teraz sytuacja uległa zmianie, gdyż ACLU jest klientem Verizonu, a wiadomo, że Verizon udostępniał dane NSA. Co więcej, działania NSA najprawdopodobniej wykraczały poza ramy prawne, w jakich agencji zezwolił działać Kongres.

Skandal wokół projektu PRISM to kolejny w ostatnich miesiącach przykład inwigilowania społeczeństwa i ograniczania swobód obywatelskich przez administrację. Niedawno wyszło na jaw, że Departament Sprawiedliwości podsłuchiwał dziennikarzy, a służby skarbowe szukały haków na przeciwników politycznych obu największych partii.

Internetowa afera inwigilacyjna zatacza coraz szersze kręgi, a tymczasem Rosja chce dać azyl byłemu agentowi NSA, Edwardowi Snowdenowi, który ujawnił skalę nadużyć amerykańskiego rządu w stosunku do użytkowników Internetu. Zaniepokojenie wyraziła

też Unia Europejska, która chce wykorzystać możliwości prawne, aby uzyskać dokładne wyjaśnienia ze strony USA.

Oczywiście administracja Obamy odpiera wszystkie zarzuty twierdząc, że podsłuchują wszystkich, aby zapewnić bezpieczeństwo. Jak widać słabo im idzie, bo jakoś doszło do zamachu w Bostonie, o ile to w ogóle był zamach przygotowany przez wskazanych „kozłów ofiarnych”. Jakoś nikt nie zauważa tej oczywistej konkluzji. Sam Snowden, który ujawnił, co robi rząd z danymi swoich obywateli i cudzoziemców korzystających z usług amerykańskich firm internetowych, ma teraz poważne kłopoty. Udało mu się uciec z hotelu, w którym przebywał w Hong Kongu, ale Amerykanie już powiedzieli, że jest zdrajcą, którego spotka kara.

To bardzo zaniepokoiło konserwatywnych polityków w USA ze słynnym libertarianinem, kongresmenem Ronem Paulem. W licznych wywiadach jakich ostatnio udzielił wyrażał dezaprobatę dla działań rządu i nazwał to „budowaniem dyktatury”. Stwierdził też, że obawia się czy Obama nie wyśle za Snowdenem swoich dronów, bo przecież w przeszłości atakowały już obywatele USA przebywających poza granicami Stanów Zjednoczonych. Ryzyko próby uciszenia go istnieje, bo nie wiadomo, co jeszcze wie Edward Snowden. Prezydent Putin już teraz zapowiedział, że chętnie udzieli mu azylu politycznego. Nadal jednak nie wiadomo gdzie się on znajduje. Miejmy nadzieję, że jeszcze go nie dopadli.

Oczywiście jego rewelacje o szpiegowaniu Facebooka czy usług Google to nic nowego dla osób interesujących się kwestiami prywatności. Może trochę dziwić skala tego szpiegostwa i fakt, że użytkownicy szpiegowanych usług internetowych jakoś nie wydają się tym specjalnie zmartwieni. Nie widać też spadku kursów akcji tych firm. Wygląda na to, że Amerykanie mają już tak zmienione propagandą mózgi, że wierzą w to, że to, co ujawnił Snowden to walka o ich bezpieczeństwo a nie próba wprowadzenia Nowego Porządku Świata.

Autorzy: Jarosław Klebaniuk (akapity 1-10), Marcin Maj (akapity 11-17), Mariusz Błoński (akapity 18-23), Admin „Zmian na Ziemi” (24-27)

Źródła (analogicznie jw.): [Lewica](#), [Dziennik Internautów](#), [Kopalnia Wiedzy](#), [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja czterech wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”